

Andrzej DUDA: „Solidarni wobec rosyjskiej agresji”

Blisko rok temu, podczas obchodów 230. rocznicy uchwalenia polskiej Konstytucji 3 maja, gościliśmy w Warszawie prezydentów Ukrainy, Estonii, Łotwy i Litwy. Nasze państwa łączą więzy sąsiedzkie oraz wspólne wartości, kultura, historia i obecne wyzwania. Symbolem tych więzi jest druga w świecie nowoczesna ustawa zasadnicza, przekształcająca polską demokrację szlachecką w sprawniejszą monarchię konstytucyjną. Niestety, było to działanie spóźnione. Trzy sprzymierzone absolutyzmy, rosyjski, pruski i austriacki, zniszczyły unikalny projekt polityczny i cywilizacyjny, jakim była wolnościowa, wieloetniczna, wielowyznaniowa I Rzeczpospolita. Przodkowie dzisiejszych obywateli państw Europy Środkowo-Wschodniej zostali w większości poddani carowi. Zmuszono ich do wspierania ekspansji Imperium Rosyjskiego własną krwią, majątkiem i pracą.

Pamiętając o tej lekcji historii, o grabieżach, prześladowaniach, niszczeniu dziedzictwa kulturowego i aktach ludobójstwa, jakich dopuszczali się na naszych narodach Rosja i Związek Sowiecki, a także wobec trwającej od roku 2014 faktycznej okupacji części terytorium Ukrainy przez wojska Federacji Rosyjskiej, jako prezydenci państw naszego regionu podpisaliśmy wtedy uroczystą deklarację. Zazaczyliśmy w niej, że *jednocząca się Europa powinna być otwarta na wszystkie kraje i narody, które podzielają jej wartości, oraz że dla nas wszystkich solidarność narodów, szczególnie przy obecnych zagrożeniach dla naszego wspólnego bezpieczeństwa, jest jednym z kamieni węgielnych pokoju, stabilności, rozwoju (...).*

Stwierdzenia te wybrzmiały równie mocno niemal rok później, podczas ponownego spotkania prezydentów Polski, Ukrainy, Litwy, Łotwy i Estonii. Tym razem, 13 kwietnia bieżącego roku, gospodarzem był Prezydent Wołodymyr Zełenski. Zebraliśmy się w ostrzeliwanym przez rosyjskich najeźdźców Kijowie.

Ponawiane od lat dramatyczne apele o stanowczość i solidarność Europy w obliczu rosyjskiego neoimperializmu nie trafiły do przekonania części elit politycznych naszego kontynentu. Otwarcie deklarowana przez reżim Putina woła odtworzenia – w tej czy innej formie – „więzienia narodów”, jakim był Związek Sowiecki, oraz strefy wpływów w dawnych państwach bloku wschodniego; gloryfikowanie komunizmu i Stalina; wprowadzanie ducha rozłamu pośród europejskiej rodziny narodów; próby ingerowania w procedury demokratyczne państw NATO i UE; represje wobec rosyjskich dysydentów oraz skrytobójcze ataki na nich; regularne naruszanie przestrzeni powietrznej i morskiej państw europejskich przez rosyjskie siły zbrojne oraz wrogie działania w cyberprzestrzeni; inwazja na Gruzję w roku 2008 i wojna hybrydowa przeciw Ukrainie w roku 2014; hybrydowy atak z roku 2021, kiedy to podporządkowany Moskwie reżim Łukaszenki przetransportował na Białoruś migrantów z Bliskiego Wschodu, a następnie zmusił ich do forsowania wschodniej granicy Polski, będącej również granicą UE i NATO – wszystkie te „dzwony bijące na trwogę” nie przeszkodziły niektórym politykom i liderom opinii mówić o potrzebie „zrozumienia dla Rosji i jej wrażliwości”. Nie dowierzano przedstawicielom państw naszego regionu, gdy ostrzegali, że nowe inwestycje infrastrukturalne i kontrakty dotyczące dostaw rosyjskich nośników energii wcześniej czy później zostaną użyte przez Moskwę jako narzędzie brutalnego szantażu. Ostatnie wydarzenia dowiodły, że się nie myliliśmy.

24 lutego 2022 roku stał się cezurą w historii świata. Po tragicznym konflikcie w Bośni i Hercegowinie sprzed 30 lat w Europie ponownie rozgorzała wojna. Znowu mają miejsce wydarzenia, jakich nie widziano tu od roku 1945. Giną tysiące żołnierzy i cywilów. Bombardowane wsie i miasta znikają z powierzchni ziemi. Rosyjscy agresorzy nie pozwalają na ewakuację ich mieszkańców. Stosują taktykę terroru i spalonej ziemi. Dopuszczają się rozbojów, gwałtów i tortur – także wobec kobiet i dzieci – oraz ludobójczych masowych egzekucji. Trwające dochodzenia prokuratorów Międzynarodowego Trybunału Karnego muszą doprowadzić do skazania rozkazodawców i sprawców tych porażających zbrodni przeciwko ludzkości.

Polskie władze, wolontariusze i miliony Polaków od pierwszych chwil wojny pomagają uciekinierom z płonącej Ukrainy. Pomagamy wrócić do domów obywatelom ponad 150 krajów świata. Na terytorium Polski przedostały się blisko 3 miliony osób, z czego pozostały u nas blisko 2 miliony. Są to głównie kobiety, dzieci i osoby starsze. Choć nazywamy ich gośćmi, a nie uchodźcami, choć znajdują tu schronienie nie w obozach przejściowych, lecz w mieszkaniach prywatnych, w budynkach parafii i zakonów, placówkach opieki zdrowotnej i obiektach użyteczności publicznej, jest to dla nas ogromne wyzwanie. Dla porównania – podczas kryzysu migracyjnego w roku 2015 do Europy przybyło nieco ponad 1,8 miliona osób. Pilnie potrzeba nam wsparcia finansowego, co najmniej takiego, jakie otrzymała Turcja po przyjęciu 3 milionów uchodźców z Bliskiego Wschodu.

Przed wszystkim jednak pomocy potrzebują broniący się przed zbrodniczą agresją Ukraińcy. Potrzeba im sprzętu wojskowego oraz konsekwentnej gospodarczej presji na Rosję – tak aby osłabić jej maszynę wojenną.

Losy naszego kontynentu ważą się dzisiaj na równinach Ukrainy. Trwa tam niezwykle dramatyczna walka o bezpieczną przyszłość, wolność, tożsamość i dobre imię całej Europy. Czas na dyskusje już minął. Pora na solidarne, zdecydowane działanie.

Andrzej Duda

Tekst ukazał się w miesięczniku opinii "Wszystko co Najważniejsze" oraz w mediach światowych w ramach projektu "Opowiadamy Polskę światu" realizowanego przy współpracy z Narodowym Bankiem Polskim i Instytutem Pamięci Narodowej.